

Niecodzienny jubileusz

Sześćdziesiąt lat w życiu człowieka to znaczący okres. Tyle właśnie minęło od naszej matury, którą zdawaliśmy w 1950 r. Znów, jak przed laty, jesteśmy w Naszej Szkole. Nie zwołał nas tutaj głos dzwonka i nie polecenie dyrektora, czy też wychowawców. Nie przyszedliśmy tutaj z obowiązku lecz z potrzeby serca. Po latach, innymi oczyma, patrzymy na monumentalną bazylikę, na mury szkoły, internatu, park i całe otoczenie. Czas zrobił swoje. Przed laty mieliśmy inny bagaż doświadczeń, inne spojrzenie na wiele spraw. Wszystko zdawało się proste i jasne, byliśmy pełni optymizmu, bo miało się te 17-20 lat. Teraz, w pamięci po tylu latach, zachowały się fragmenty wydarzeń, jak kadry z filmu, ale w tych obrazach na pewno pozostały osoby, które pomogły nam znaleźć swoje miejsce w dorosłym życiu. To dzięki nim ukończyliśmy szkołę, zdobyliśmy wiedzę, która pozwoliła podjąć pracę, dała możliwość studiowania. Pracowaliśmy w różnych dziedzinach życia, nie tylko w szkole, wszędzie tam, gdzie była potrzebna. Niektórych los rzucił w różne części naszego kraju, a nawet za granicą, ale większość pozostała na rodzinnym Podlasiu i pracowała z dziećmi i młodzieżą. Teraz, po tylu latach, bogatsi w doświadczenie życiowe możemy powiedzieć z całą pewnością, że zawdzięczamy tej szkole dużo. Wspaniały zespół pedagogiczny dał nam podstawy wiedzy, ukształtował światopogląd, wpoił patriotyzm, nauczył pracować w trudnych warunkach. Szkoła ta uformowała typ nauczyciela znacząco "Leśniakiem". W różnych okresach historycznych szkoła nasza spełniała wyznaczone, przez zaistniałą sytuację, zadania. To tutaj uczyła się młodzież w przeważającej liczbie chłopska i po ukończeniu szkoły najczęściej szła na wieś, aby w trudnych warunkach krzewić oświatę, a często budować ją od podstaw. Wychowanie patriotyczne oparte na tradycjach narodowych i przygotowanie metodyczne na wysokim poziomie otrzymane w szkole pozwalało absolwentom radzić sobie w pracy dydaktycznej oraz kulturalno-oświatowej w różnych środowiskach. Nasi starsi koledzy byli dla nas wzorem, a ich postawa w ważnych dla kraju okresach godna jest wspomnienia. Sprawdzianem na zaangażowanie patriotyczne nauczycieli Leśniaków była wojna polsko-bolszewicka 1919-1920 r., kiedy to trzeba było bronić młodej niepodległości przed "czerwoną nawałą". W szkole przerwano wtedy naukę, a młodzież poszła do wojska na ochotnika. Drugim testem był 1939 r. i okupacja. Leśniacy walczyli w kampanii wrześniowej 1939 r. przeciw Niemcom i Bolszewikom, uczestniczyli w ruchu oporu w kraju, służyli w armiach alianckich na zachodzie i wschodzie, prowadzili tajne nauczanie. Byli więźniami w obozach koncentracyjnych niemieckich i łagrach sowieckich. Nazwiska ich zostały umieszczone na Tablicy

Pamiętkowej w budynku szkoły. Co dziewiąty absolwent zginął w czasie II wojny światowej. Książka "Leśniacy" Jerzego Sroki wydana w 1990 r. pokazuje dzieje Leśniaków w II wojnie światowej. Rok 1944 dla naszej wschodniej części Polski przyniósł wolność, lecz zaczęło się również zniewolenie. Lata czterdzieste są okresem, w którym dane nam było uczyć się w Leśnej Podlaskiej. Już jesienią w 1944 r. rozpoczyna działalność państwowe gimnazjum i państwowe liceum pedagogiczne. Trzeba kompletować kadrę uszczuploną przez działania wojenne. Uczą w szkole uciekinierzy z poznańskiego i lwowskiego. Wracają z partyzantki profesorowie i byli uczniowie. Bazę dydaktyczną i materialną trzeba było odbudować i to często od podstaw. Brak był wszystkiego; pomocy dydaktycznych, podręczników, książek, żywności i środków czystości. Lecz był zapał do pracy i wspaniały zespół pedagogiczny, który mobilizował, dał przykład, wymagał, lecz po ojcowsku, surowy czasami, lecz z sercem otwarty w potrzebnej chwili. Szkoła działa na przedwojennych zasadach. Wychowanie patriotyczne widoczne było na wszystkich przedmiotach i w godzinach pozalekcyjnych. Praca w samorządzie szkolnym i organizacjach młodzieżowych nabrała rozpędu. Wystarczyło zainicjować jakąś akcję, a młodzież sama prowadziła i rozwijała. W 1946 r. zostało ufundowane, z dobrowolnych składek, wotum wdzięczności Matce Bożej Leśniańskiej za opiekę w czasie okupacji. W 1947 r. społeczność szkolna ufundowała również Sztandar Szkoły, który od tej chwili brał udział we wszystkich uroczystościach szkolnych i państwowych. W każdą niedzielę w szyku zwartym, ze sztandarem szła młodzież do bazyliki na mszę szkolną. Nabożeństwo uświetniał chór szkolny. Niektóre uroczystości odbywały się w Sali parafialnej na terenie klasztoru, bo w pomieszczeniach szkoły stacjonowały jeszcze wojska radzieckie.

Na zawsze zostaną w pamięci doskonali wychowawcy i dyrektorzy: Stanisław Malik, dyr. Józef Perzyna, prof. Jadwiga i Mieczysław Czarnecy, prof. Franciszek Kędzierzawski, prof. Kazimierz Horbowiec, prof. Waclaw Henger, prof. Zbigniew Maciak, prof. Wincenty Banaszekiewicz, prof. Bolesław Żaczek, prof. Janina Makarewicz, prof. Joanna Ostrowska oraz katecheci Ojciec Euzebiusz Nowak i Ojciec Korneliusz Jemioł. **Pod koniec lat 40. nastąpiły zmiany w różnych dziedzinach życia, nie ominęło to i szkolnictwa na Południowym Podlasiu.**

Zmieniła się konfiguracja polityczna Europy, kraj nasz wszedł w strefę wpływów radzieckich. Zaczęła się sowietyzacja we wszystkich sektorach życia politycznego, gospodarczego. Szczególnie ostro rozpoczęła się walkę o dusze młodzieży, poprzez szkolnictwo. Zasady ideologii marksistowskiej właczało się na siłę do różnych form pracy pedagogicznej. Zmieniały się wzorce wychowawcze i formy pracy. **Poemat pedagogiczny** Makarenki, **Historia WKPB.** Majakowski, Szołochow byli na pierwszym

planie. Organizacje polityczne wzorowane na komsomole, partii bolszewickiej i pionierzy zajmują miejsce sejmiku szkolnego i harcerstwa. Przedwojenny zespół pedagogiczny, sprawdzony w dwudziestoleciu międzywojennym i okupacji nie pasował do ówczesnych założeń programowych. Nastąpiło zwolnienie dyr. S. Malika i rozbitcie całego grona nauczycielskiego. Część profesorów została przeniesiona służbowo, niektórych pozbawiono prawa wykonywania zawodu. Egzekutywa partii i aktyw Związku Młodzieży Polskiej oceniał pracę nauczycieli i ta ocena często decydował o pozbawieniu prawa wykonywania zawodu. Szerzyło się donosicielstwo. Prowadziło się jawną walkę z kościołem, szykanowało młodzież biorącą udział w praktykach religijnych. Zamurowana została furtka łącząca teren klasztoru z terenem szkoły. Wycofano z biblioteki szkolnej patriotyczne, wartościowe pozycje literatury pięknej. Sprofanowany został ufundowany przez młodzież w 1947 r. szkolny sztandar przez usunięcia symboli religijnych patriotycznych.

Mimo takiego psychicznego terroru łączność z klasztorem nie urywa się. Młodzież wierna tradycjom rodzinnym w ukryciu rano lub wieczorem uczestniczyła w praktykach religijnych i katechezie. "Polski Październik" w 1956 r. zmieniał układ sił politycznych w Kraju. Sowietyzacja nieco się zmniejsza. Poszczególne ekipy władzy również na niwie oświatowej dokonują pewnych eksperymentów, które nie zawsze szkolnictwu wychodzą na dobre. Należy jednak bezstronnie stwierdzić, że w latach 50. i 60. Liceum Leśniańskie dostarcza liczną rzeszę nauczycieli, którzy zdobywają wykształcenie pedagogiczne również poprzez różne kursy. W sumie w latach 50. otrzymało dyplom nauczyciela 1.400 osób, a w latach 60. 757 osób. Absolwenci liceum pedagogicznego i komisji rejonowych często podejmują naukę w szkołach wyższych systemie stacjonarnym i zaocznym podnoszą swoje kwalifikacje uzyskując uznanie u przełożonych. Powoli normalnieją relacje kościół- szkoła-rodzina i wracają przedwojenne wzorce wychowawcze, stabilizuje się też grono profesorskie. Pod kierunkiem dyrektorów Szymańskiego, Żaczka, Kępki szkoła zmodernizowała się i zajęła poczesne miejsce wśród szkół świeckich w województwie. Działały prężnie organizacje szkolne, koła zainteresowań, kwitnie turystyka. Taki stan rzeczy trwa do 1970 r., w którym to, w związku z reorganizacją systemu kształcenia nauczycieli szkoła przestała istnieć.

Więź między uczniami i profesorami, powstała w czasie nauki, nie urywa się. Trwają kontakty na płaszczyźnie towarzyskiej. W latach 80. XX w. na jednym z takich spotkań w Poznaniu, u Jasi Kondratiew-Ziniewicz, (rocznik maturalny 1948) prefekt Leśniańskiego Liceum z lat 40. Ojciec K. Jemioł proponuje spotkanie pielgrzymkowe absolwentów Seminarium Nauczycielskiego i Liceum Pedagogicznego w Leśnej Podlaskiej. Gromadził adresy, wysyłał życzenia świąteczne z okazji Świąt Bożego

Narodzenia, Wielkanocy. Pomagali mu w tym przedsięwzięciu dawni uczniowie, a w szczególności Zofia Nalewka (rocznik maturalny 1949). Sanktuarium Leśniańskie odpowiada na apel i ówczesny przeor Ojciec Eustachy Rakoczy przygarnia Leśniaków z całej Polski na tradycyjne spotkania przy opłatku święconce. Klasztor stał się przystanią, gdzie można przenocować, gdzie nakarmić i pocieszyć dobrym słowem, okazać serce.

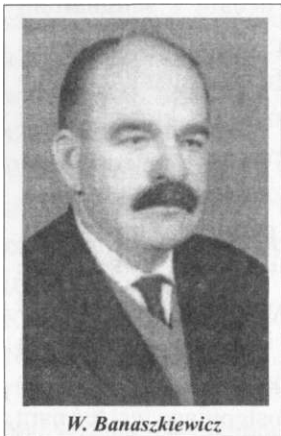
Pierwsze Spotkanie Pielgrzymkowe ma miejsce 9-10 lipca 1983 r. i od tego roku, w każdą pierwszą sobotę i niedzielę lica przyjeżdżają Leśniacy do Swojej Matki, aby podziękować za opiekę i prosić o nowe łaski. Z inicjatywy Ojca Korneliusza w 1987 r. Leśniacy fundują wotum wdzięczności w brązie, które zostało umieszczone na filarze bocznej lewej nawy. Trzy lata później, w 1990 r., program Pielgrzymki Leśniaków został wzbogacony i zwiększyło się grono uczestników o wszystkich nauczycieli z diecezji siedleckiej. W ten sposób nasza VIII Pielgrzymka zapoczątkowała Ogólnodiecezjalne Pielgrzymki Nauczycieli i Wychowawców. W tym też roku uczestniczył w uroczystościach odnaleziony Sztandar liceum, sprofanowany w początkach lat 50. Na spotkaniu koleżeńskim, po uroczystościach, Leśniacy zdecydowali, że z dobrowolnych składek zostanie wykonana replika sztandaru szkoły z 1947 r. W 1991 r., w czasie Pielgrzymki lipcowej poświęcono replikę sztandaru ufundowanego z dobrowolnych składek. Ks. inf. Antoni Laszuk (rocz. mat. 1950) znalazł wykonawcę, który sporządził wierną kopię. W tym też roku wydano książkę "Leśniacy" opracowaną przez Jerzego Srokę, regionalistę. Nawiązując do tradycji przedwojennych i powojennych podjęto decyzję o wydaniu gazetki "Echo Leśniaków", w której miały być zamieszczane wspomnienia i noty biograficzne absolwentów liceum i seminarium nauczycielskiego. Wiele pomógł w tym zakresie prof. dr hab. Zygmunt Denisiuk (rocz. mat. 1951). W międzyczasie ufundowaliśmy Tablicę Pamiątkową poświęconą profesorom liceum leśniańskiego, którzy zginęli w obozach koncentracyjnych w czasie okupacji niemieckiej. Należy z wielką radością zaznaczyć, że Zespół Szkół Rolniczych pod dyr. Pani Anny Sęk otworzył się szeroko do Leśniaków i przyjął nas jak swoich, i kultywując tradycję. Co roku na mszy lipcowej stają obok siebie sztandary obu szkół. Grono nauczycielskie i pracownicy Zespołu Szkół traktują nas jak starszych kolegów. Goszczą w internacie, prezentują osiągnięcia szkoły w różnych dziedzinach, pomagają w organizowaniu dorocznych zjazdów. Internat i poligrafia szkoły udostępniana jest też nam w miarę potrzeby. Ukoronowaniem niejako naszej działalności jest ufundowanie Tablicy Pamiątkowej poświęconej: profesorom, pracownikom i absolwentom seminarium i liceum pedagogicznego. Na nasz apel odpowiedziała duża liczba osób i stąd jej wygląd taki okazały. Poszczególne roczniki naturalnie z nią będą kojarzyły "swoich" profesorów,

wychowawców i kolegów. Sięgając myślą wstecz wspominam dyr. S. Malika, surowego administratora, doskonałego wykładowcę logiki i psychologii, który czasami wobec nas używał takich epitetów "cielęcina", "w zdrowym ciele zdrowe ciele". Mimo tej surowości pomagał młodzieży w różny sposób. Były wypadki, że ze swego gabinetu wysyłał woźnego do ucznia, którym zainteresowało się UB. Funkcjonariuszom mówił, że dzisiaj nie ma go w szkole, a jeszcze kazał uciekać i zamelinować się na jakiś czas. Dyr. J. Perzyna, poczciwy staruszek, który kurował się głównie czosnkiem i z tego tytułu ostry zapach towarzyszył jego obecności. Spotkanego na swojej drodze ucznia chwycił za guzik, kręcąc nim często pytał np. "Trzeciak, jak ty się nazywasz?" Miał duże zasługi w organizowaniu i prowadzeniu tajnego nauczania w okresie okupacji. Był przewodniczącym tajnej komisji maturalnej. Prof. Aniela Ziółkowska-Kostyła. Młodziutka, piękna i elegancka wdowa po oficerze, który zginął w kampanii

wrześniowej. Jej ciepły głos działał kojąco, a dobre serce nie powalało na negatywne oceny. Ze swoim małym synkiem mieszkała na górze domu naprzeciwko budynku dydaktycznego szkoły. Chodziliśmy tam, bo w ramach pomocy UNRA dysponowała tranem, którego łyżkę stołową połykaliśmy ze wstrętem, bo zapach i smak był okropny. Była naszą wychowawczynią przez lata gimnazjalne.

Profesor W. **Banaszkiewicz**, zapracowany, bo uczył dodatkowo jeszcze w szkole spółdzielczej. Doskonały organizator i praktyk. To dzięki niemu w szkole kwitł sport. Własnym sposobem budowaliśmy urządzenia sportowe, stadion, boiska, strzelnicę. Reprezentacja szkoły liczyła się na zawodach powiatowych i wojewódzkich często zdobywając

pierwsze miejsca w zawodach. Uczył nas dobrych manier i poprawnego zachowania się w różnych okolicznościach, a nawet prowadzenia księgowości, bo był opiekunem sklepiku szkolnego. Pięknie tańczył. Mazur prowadzony przez Niego robił zawsze furorę na studniówce czy balu maturalnym. Był naszym wychowawcą przez wszystkie lata nauki w liceum. **Prof. M. Czarnocki**, poważny, systematyczny, zawsze doskonale przygotowany do lekcji, sprawiedliwy w ocenianiu. Pytał uczniów wg swojego systemu i wszystkie oceny zapisywał w swoim dzienniczku. To dzięki Niemu zainteresowałem się geografią i ukończyłem studia na tym kierunku. Dziewczęta kokietowały Go często i wtedy oblewał się rumieńcem. Jego żona Jadwiga była germanistką i nie uczyła nas. Prof. Franciszek Kędzierzawski zwany "Bemolem" był pasjonatem muzyki. Uczył gry na skrzypcach i śpiewu oraz prowadził chór. Baliśmy się lekcji muzyki, bo wielu z nas



W. Banaszkiewicz

zetknęło się ze skrzypcami pierwszy raz w życiu, a profesor kazał grać z nut, ćwiczyć solfeże i gamy. Czasami fałszującego stuknęła smyczkiem po głowie.

Organizował koncerty filharmonii, a na chórze śpiewaliśmy piosenki patriotyczne i partyzanckie, które do dzisiaj zostały w pamięci. Później dowiedzieliśmy się, że Profesor był więźniem obozu koncentracyjnego w czasie okupacji. Prof. K. Horbowiec, poważny, zrównoważony, spokojny, z wielkim taktem i wiadomościami z zakresu dydaktyki. Przyjaciół młodzieży i opiekun organizacji uczniowskich. Często przebywał na świetlicy, gdzie starsi uczniowie razem z nim w latach 40. słuchali dzienników z za "żelaznej kurtyny". Charakterystyczny sygnał Londynu - Bum, Bum, Bum uciszał wszystkich i kierował w stronę radia "Aga". Czasami prowadził dyskusje na temat ruchu ludowego, którego był zwolennikiem. Prof. Wacław Henger, bezpośredni, bez dystansu uczył nas fizyki, z której oceny były w większości dobre, chociaż z wiadomościami było różnie. Bardzo często stukał w plecy upatrzonemu przedtem ucznia z sakramentalnym słowem "Ty Chilimoniuk", chociaż takowy nie miał nic wspólnego z tym nazwiskiem. Był wdowcem, jego druga żona prowadziła zajęcia świetlicowe, w ramach których działało szkolne kółko teatralne, bardzo aktywne. Często ze swym repertuarem wyjeżdżała do Konstantynowa, Janowa Podl. i do różnych szkół. W szkole ćwiczeń prowadziła lekcje w klasie pierwszej, uczyła bardzo dobrze dydaktyki na poziomie klas najniższych. Jej filigranowa postać i ciepły, spokojny głos przyciągały bardzo uczniów.

Prof. Z. Maciak - matematyk, profesjonalista z zakresu nauk ścisłych, o prostej sylwetce i sprężystym chodzie, był oficerem rezerwy m.in. prowadził przysposobienie wojskowe (strzelanie z prawdziwego z karabinu, marsze na azymut). Raz w roku organizowane były koncentracje wszystkich roczników, które uczyły się PW. Nadzorował musztrę czasie uroczystości szkolnych, m.in. wyprowadzanie sztandaru i defiladę przy przejściu do kościoła na mszę. Prawą Jego ręką był Stanisław Wawryniuk (rocz. mat. 1949), którego komenda "baczość" wypowiediana ostrym, donośnym głosem podrywała wszystkich do przyjęcia postawy zasadniczej.

Prof. Janina Makarewiczowa - wdowa po przedwojennym dyrektorze Państwowego Seminarium Nauczycielskiego, zamordowanym w obozie koncentracyjnym w okresie okupacji. Była osobą drobną, szczupłą, o niespożytej energii. Uczyła języka francuskiego i miała z nami sporo kłopotu, bo język ten dla nas naprawdę był trudny. Inaczej się pisało, inaczej mówiło. Jej sposób prowadzenia lekcji był szybki. Mówiła bardzo szybko, stąd nazywano Ją "Maszynką". Najczęściej pytała osoby, które kręciły się w ławkach względnie próbowały "ściągać". Na Jej lekcjach siadaliśmy za plecami roślących, postawnych kolegów i przez całą lekcję byliśmy prawie bez ruchu. Często

nazywała osobę nieprzygotowaną do lekcji "osiół pan jest". Nikt Jej tego nie miał za złe. Na koniec roku miękło Jej serce i stawiała pozytywne oceny. **Prof. B. Żaczek**, przysłowiowy "Brat Tata", zawsze z humorem i dobrym uśmiechem. Nie stwarzał dystansu, wręcz odwrotnie, a relacja uczeń-nauczyciel była prawie na stopie koleżeńskej. Grał na skrzypcach i czasami ze swoją klasą IV D urządzał wieczorne spacerunki pod "Dąb miłości". Uczył pedagogiki i był bardzo lubiany przez młodzież.



B. Żaczek

Popularnie zwano Go "Ziomkiem", bo pochodził z okolic Łukowa. **Prof. Joanna Ostrowska** - polonistka, taktowna, dystygowana kobieta o wysokiej kulturze osobistej. Wykładała piękną polszczyznę. Interpretowała utwory literackie po aktorsku. Zawsze miała czas na rozmowę indywidualną z uczniami i wyjaśniała przy tym niezrozumiałe partie materiału. Dziwiliśmy się dlaczego do tej pory tak atrakcyjna, mądra i piękna kobieta była samotna. Później dowiedzieliśmy się, że mąż Jej, oficer rezerwy zginął w kampanii wrześniowej. **Ojciec K. Jemiol**, całym sercem oddalany młodzieży. Zorganizował zaraz po wojnie harcerstwo, był jego opiekunem i przewodnikiem. Za

działalność w Armii Krajowej został aresztowany i więziony w UB. Przypłacił ten pobyt utratą zdrowia. Pożegnał leśniański klasztor i został przeniesiony do Częstochowy, gdzie się leczył. Utrzymywał kontakty ze swoimi uczniami przez długie lata. Był inicjatorem i organizatorem pielgrzymek nauczycieli. **Ojciec E. Nowak** był katechetą. Wysoki, szczupły, energiczny z nieodłącznym patykiem w rękę, którym w przystępie złego humoru uderzał w pulpity ławki. Wykładał ciekawie historię kościoła i uczył śpiewu gregoriańskiego, lecz za mądrze jak na nasze możliwości. To on nauczył nas pieśni Bogurodzica, którą pamiętam do dzisiaj. Mówiono, że przed wstąpieniem do zakonu był kapelanem w wojsku.

Z pracownikami kojarzy się osoba woźnego szkoły - Pana Skolimowskiego, który ręcznym dzwonkiem ogłaszał początek i koniec lekcji. Trochę się jąkał i nie przywiązywał do tego najmniejszej uwagi. Był drugą osobą po dyrektorze. Jego rytualne słowa "ja i Pan Dyrektor zarządzają koniec potańcówki". Bardzo ważną osobą był Pan Mankiewicz - "Minister Oświecenia Elektrycznego", Jego wysokoprężny silnik rozbrzmiewał po okolicy, głośząc wszem i wobec, że światło elektryczne służy leśniańskiej społeczności, a trzykrotne mrugnięcia nakazywały lokowanie się w łózkach. Agregat Pana Mankiewicza, staruszek pamiętający lata dwudzieste, czasami się psuł. Były wtedy przerwy w odrabianiu lekcji. W klasach i na korytarzach zapalano świece i lampy naftowe. W takich okolicznościach dyrektor lub nauczyciel dyżurny

wysyłali kogoś na zwiady, żeby się dowiedzieć jak długo będzie trwała naprawa awarii. Pan Mankiewicz był bardzo nerwowy i często pogonił z młotkiem w rękę posłańca. Miał dwóch synów - Mariana i Henryka. Telefonów wtedy komórkowych nie było więc kiedy w godz. 16⁰⁰ - 22⁰⁰ potrzebował ich pomocy mrugał 3 razy, co oznaczało "Maniek, Heniek chodźcie do mnie". Pomimo nerwowości był bardzo dobrym i uczynnym człowiekiem, a przerwy w prądzie zdarzały się nie często, biorąc pod uwagę wiek generatora prądu.

Życie internatu wywierało wpływ na organizację szkoły i jej rytm, ponieważ 90 % uczniów mieszkało w internacie. Dyżury rano i wieczorem prowadzili nauczyciele. Pobudka szczególnie była nieprzyjemna rano, bo trzeba było wstawać z łóżka kiedy jeszcze było ciemno. Zazwyczaj przysypiało się do momentu sygnału na śniadanie. Oryginalny sposób budzenia wymyślił Prof. Peta. Wchodził do sypialni z dzwoniącym budzikiem i liczył: "raz otwórz jedno oko, dwa otwórz drugie oko, trzy wstań". Kiedy tylko wychodził z sypialni wszyscy włączili z powrotem pod kołdry. Żywnienie prowadziła Pani Nowakowska. W latach 40. z artykułami żywnościowymi było trudno, stąd każdy z rodziców raz w miesiącu dostarczał pewną ilość kaszy, mąki, ziemniaków i słoniny. Zasady internackiej kuchni były zwiększane przez amerykańską UNRA, ale były to ilości skąpe jak na nasze potrzeby. Pracownicy kuchni często ratowali "głodomorów" dając pajdę chleba, cebulę i sól. Najczęściej dojadano się przed snem, bo burczało w brzuchu z głodu. Po takim posiłku specyficzny zapach rano czuć było w Sali, gdzie spało 20-40 osób. Stąd dyżurny wychowawca szybko opuszczał pomieszczenie, co było wszystkim na rękę. W wolnym czasie grano w piłkę, a osoby darzące się uczuciem wędrowały torem kolejki wąskotorowej do Mariampola lub Nosowa.

Po kolacji robiono tzw. "kieraty". Były to spacery w parku alejką okrążającą park. Czasami wędrowano pod "Dąb miłości". Tworzyły się sympatie, z których po maturze kojarzyły się nawet małżeństwa. Matura w 1950 r. była wyjątkowa, bo abiturientów były 4 klasy a, b, c i d, w sumie 130 osób. Egzaminy odbywały się na innych zasadach. Przez 3 dni były pisemne z języka polskiego, matematyki i pedagogiki, po których następowały ustne, które zdawał abiturient w jednym dniu, przechodząc po kolei do trzech, mieszczących się w jednej Sali podkomisji. Po zdaniu ustnego egzaminu w tym samym dniu komisja ogłaszała wyniki. Zdanie egzaminu dojrzałości wśród kolegów kończyło się libacją, po której w następnym dniu bolała głowa i miało się duże pragnienie. Następnym, końcowym etapem w liceum, był bal maturalny do białego rana. Pewien etap życia kończył się i zaczynał nowy nieznan. Zespoły klasowe, układy koleżeńskie poluzowały się lecz więzi między osobami, głównie z tego samego rocznika maturalnego i klasy nie zostały zerwane. Dowodem tego są właśnie Zjazdy

Leśniaków i Pielgrzymki trwające do dzisiaj. Nasz rocznik maturalny 1950 r. w 2000 roku zorganizował Zjazd Jubileuszowy, na który przybyło 3 8 osób.

Z klasy "a" na 34 osoby zdobyliśmy adresy 20 osób, z których 7 osób uczestniczyło w koleżeńskim spotkaniu; Z klasy "b" na 30 osób zdobyliśmy adresy 23 osób, z których 11 osób uczestniczyło w spotkaniu; Z klasy "c" na 35 osób zdobyliśmy adresy 30 osób, z których 12 osób uczestniczyło w spotkaniu; Z klasy "d" na 30 osób zdobyliśmy adresy 25 osób, z których uczestniczyło w spotkaniu 10 osób (załącznik).

Dziewięć lat w życiu dorosłego człowieka to dużo, bo właśnie tyle czasu upłynęło od ostatniego spotkania. Pragniemy jeszcze raz skrzyknąć się i spotkać w koleżeńskim gronie na terenie szkoły, której zawdzięczamy tak dużo i z którą wiążą się najprzyjemniejsze chwile naszej młodości. Wiem, że kondycja fizyczna i zdrowie nie jest takie jak przed laty, ale zmobilizujmy się i przyjedźmy.

Do zobaczenia w pierwszą niedzielę lipca w Leśnej Podlaskiej.